

# wiadomości bieżące

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Nr 181

16 - 28 lutego 1987 r.

LUDZIE Z KRĘGU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

WŁADYSŁAW BELINA-PRAŻMOWSKI.



JÓZEF  
PIŁSUDSKI  
W WARSZAWIE  
WŁADYSŁAWA  
BELINA-  
PRAŻMOWSKIEGO

"Hej tam od Krakowa  
Modra Wisła płynie -  
Szenrzą fale, fale szenrzą  
Piosnki o Belinie".

Popularna piosenka legionowa  
z lat I-szej wojny

Twórca legionowej kawalerii, Władysław Prażmowski ps. Belina, urodził się 3 maja 1888 roku w Ruskowcu na ziemi kieleckiej. Pochodził ze średniej szlachty o głębokich tradycjach powstańczych, co pozwoliło przysłaemu żołnierzowi Pierwszej Kompanii Kadrowej, wyrastać w szczerze patriotycznej atmosferze.

Jako 17-letni chłopiec bierze udział w strajku szkolnym w Radomiu, po którym przenosi się do Warszawy, gdzie w gimnazjum Rychłowskiego zdaje maturę.

Wyjazd do Lwowa i podjęcie tam studiów na Politechnice związało go na resztę życia z ruchem niepodległościowym. Prażmowski poznaje Kazimierza Sosnkowskiego i rozpoczyna działalność w Związku Walki Czynnej. Przechodzi przez szkołę wojskową tegoż Związku i jako oficer organizuje na polecenie Józefa Piłsudskiego oddziały ZWC we Francji, Belgii i Szwajcarii.

Przed wybuchem I-szej wojny zostaje komendantem krakowskiego okręgu Strzelca. Jest zamilowanym kawalerzystą, a miłość do konia wyniosł jeszcze z rodzinnego majątku. To skłania go do podjęcia prób zorganizowania oddziału konnego Strzelca, ale te ze względu na trudności finansowe kończą się fiaskiem. Dopiero wybuch wojny pozwala na urzeczywistnienie kawalerskich marzeń młodego oficera. W dniu 6 sierpnia 1914 r. wyrusza na czele konnego oddziału zwiadowczego poprzedzającego kadrowkę. Od tej pory jego nazwisko kojarzyć się będzie z ułanami Legionów Piłsudskiego, a on sam uznawany będzie za twórcę współczesnej kawalerii polskiej.

W pieśniach legionowych często pojawia się Belina jako niezłomny żołnierz. "Będzie wojna z moskalami, pan Belina pójdzie z nami" lub "Na samym przedzie Piłsudski jedzie, Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są. Za nim ułany, Jedzie kochany, Ułany, ułany, ułany są. Za nim Belina, Płacze dziewczyna, Ułany, ułany, ułany są."

Uwiecznił Belinę na swym obrazie Rozwadowski, trafił sławny kawalerzysta na karty legionowych książek.

Belina walczy i organizuje jazdę. Oddział z którym wyruszył w bój 6 sierpnia 1914 r. szybko się rozrasta, przekształcając w szwadron, dywizjon i wreszcie w roku 1916 w I. Pułk Ułanów. On sam szybko awansuje z porucznika do stopnia majora aby w Polsce niepodległej zostać pułkownikiem.

Podczas legionowej epopei z brawurą dowodzi swymi żołnierzami pod Kielcami, Korczynem, Limanową i Nowym Sączem. Najcięższe walki stacza w 1915 r. nad Stochodem, Styrem, a potem pod Kościuchówką i Trojanówką.

Po kryzysie przysięgowym opuszcza Legiony i prowadzi konspiracyjną pracę w POW, aby powrócić do wojska z chwilą odzyskania niepodległości.

Służbę w Wojsku Polskim rozpoczyna od kierowania rozbrajaniem 4 Pułku Ułanów austriackich i od organizacji kawalerii polskiej w Lubelskim. Potem Belina formuje I Brygadę Jazdy, na czele której walczy w Małopolsce Wschodniej,

nad Dźwiną i na Wołyniu. W kwietniu 1919 r. zdobywa Wilno. Jest dowódcą grupy operacyjnej, a 1 II 1919 r. awansuje na pułkownika. Po zakończeniu wojny z bolszewikami na własną prośbę przeniesiony zostaje do rezerwy. Przez pewien czas przebywa w majątku Godziszów, a potem przenosi się do Krakowa gdzie zakłada spółkę produkującą przybory rymarskie. W roku 1931 zostaje wybrany prezydentem Krakowa, a w roku 1933 obejmuje urząd wojewody lwowskiego. Jednocześnie działa aktywnie w Związku Legionistów. Od roku 1937 jest prezesem Rady Nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla.

Umiera nagle w czasie podróży do Włoch 13 X 1938 r. w wieku lat 50-ciu. Zwłoki sławnego kawalerzysty sprowadzono do kraju i pochowano uroczystie na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie /kwatery 69/.

Skazaną przez komunistów na zapomnienie piękną postać współczesnego zagórczyka przypominał po latach milczenia w "Tygodniku Powszechnym" nr 32/1981 r. Jacek M. Majchrowski w artykule "Twórca polskiej kawalerii".

Podolanin

**ZŁOTA MYŚL** kierownika Urzędu do spraw Wyznań ministra prof. dra Adama Popatki /w wywiadzie dla "Prawa i Życia"/:

"Warto też zwracać uwagę na fakt, że częste wizyty Papieża w Polsce są zjawiskiem bezprecedensowym. Nie było ich w okresie, kiedy Polską rządziła katolicki królowie, nie było w międzywojennym dwudziestolecu." /TP nr 5 z 1.02.87/.

Warto zwrócić uwagę na baniuluki wypowiadane przez utytułowanych członków komunistycznego rządu. Nie miały miejsca w okresie, kiedy Polską rządziła katolicki królowie, nie było w międzywojennym dwudziestolecu. Redakcja

**KRZYŻ NA DROGĘ** - c.d. wywiadu z emerytowanym działaczem partyjnym wysokiego szczebla. /za: "Robotnik" nr 116/

**ROZMÓWCA:** Chciałbym skończyć ten temat. To, że Biały Dom popiera "S", a Kreml partię, jest pewnym uproszczeniem. W polityce wykorzystuje się wszystko. Istnienie "S" sprawia, że Polska, nadal rządzona przez partię, ma nieco większe znaczenie międzynarodowe niż bez "S". Jesteśmy gospodarczym cieniem państwa, prawda, że sporym, ale chorym. Nie mamy komputerów i biotechnologii - wstyd przyznać się, ale nawet nie całkiem wiem, co to jest ta biotechnologia - ale mamy "S" i to też jest jakiś atut.

**REDAKCJA:** Raczej macie społeczeństwo popierające "S" jako zastaw. Możecie go pogłaskać, ale i oczko mu wydrubać. Czy nie tak?

**ROZ.:** Nam nie zależało na powstaniu tego zastawu. Chcemy wykorzystać jego istnienie w jego interesie. Wracamy do tematu. Również na Kremlu nie jest powiedziane, że "S" wszystkim była nie w smak. Objawiła istotne schorzenie socjalizmu, dała impuls do reform. Ich zwolennicy dostali wiatr w żagle, a przeciwnicy przestraszyli się widma szubienic na latarniach. Czy sądzi pan, że w tej perspektywie Gorbaczow /on nic, tylko chce reformować/ może uznać zjawisko "S" za zło? Nie. Przyszła się i nadal swoich dysydentów będzie zamykał, bo się boi, żeby przy reformie Związek Radziecki nie rozleciał się. Ale z jego punktu widzenia istnienie dysydentów, w pewnych granicach, jest korzystne. Gdy któryś dysydent powie zachodniej prasie, że Sowietki Sojuz jest zagnębiony w technologiach, cieszy się i w nagrodę zamyka go w domu wariatów.

**RED.:** Nakreślił pan wizję, w myśl której polityka zajmują się aniołki, które zawsze mają dobre intencje, a postępują brydko tylko dlatego, że inaczej się nie da. W moim przekonaniu jest to wizja fałszywa. Na czele państw komunistycznych stoją wyjątkowe łobuzy, które mają na widoku zaspokojenie żądz władzy i dóbr doczesnych. Aby utrzymać się przy władzy, muszą spełniać minimum postulatów społeczeństwa, bo inaczej zostaną obaleni przez konkurentów, jak to było w Polsce w 1970 r.

**ROZ.:** A to święta prawda i w niczym nie sprzeczna z tym, co powiedziałem. Polityka jest zajęciem dla drani i przy całym szacunku dla Papieża, on też musi być draniem, bo jest politykiem.

**RED.:** Pan ale ma szacunek dla Papieża i czytelników prasy podziemnej, którzy to przeczytają.

**ROZ.:** No to niech nie czytają rozmowy ze starym komunistą. Celem polityka jest wykonanie zadań, a nie posiadanie czystych rąk. Tak chcemy reformy przeprowadzić, by nie utracić władzy i apanaży. My też mamy instynkt samozachowawczy.

**RED.:** Czy aby nie przede wszystkim instynkt samozachowawczy?

**ROZ.:** Jeśli instynkt samozachowawczy nakazuje postępować politykowi zgodnie z interesem społecznym, to jest wszystko w porządku.

**RED.:** A czy istniejący w PRL system nakazuje to politykom?

**ROZ.:** Niewątpliwie w naszym interesie jest dążyć do tego ideału.

**RED.:** To cyniczne wyznaczenie jest ideałem ?

**ROZ.:** Nie mówimy o etyce, tylko o polityce. Analiza polityki naszej partii wskazuje, że my do tego celu dążymy nie zawsze skutecznie, ale dążymy.

**PROS.:** Jednak pamiętać, że startowaliśmy - za tego wariata Stalina.

**RED.:** To był wariat czy zbrodniarz ?

**ROZ.:** No dobra, dobra. Był to bandyta mający do popisu duże pole rozmiarów naszego obozu. Faktem jest, że dziś żyjemy inaczej, a Wałęsa ma więcej forsy niż Jaruzelski. Słyszane to rzeczy ?

Cdn.

**GDYBYŚMY BYLI...** O zagrożeniu ekologicznym można już pisać /w gazetach i specjalistycznych raportach/, można już mówić /w radiu i telewizji/, oraz można - co do rezultatów tego pisania i mówienia - żywić obawy /w prywatnych domach/.

Słowem, wszystko ma swoje ustalone miejsce i jest porządek.

A gdybyśmy byli automatami, to by w każdym z nas można było znaleźć odpowiednią dziurkę, wsadzić w nią odpowiedni klucz, zrobić nim parę odpowiednich obrotów - i już by w ogóle nie było z nami kiłopotów.

A co by było, gdyby automat się zepsuł? Można by go ukarać wysoką grzywną.

Ewa Szumańska /TP nr 5 z 1.02.87/

Dnia 10.01.1987 siły bezpieczeństwa zatrzymały we Wrocławiu grupę ponad 30 osób, uczestników i sympatyków polskiego ruchu "Wolność i Pokój".

Podjęli oni próbę sformowania w centrum miasta pochodu protestacyjnego przeciwko zatrzymaniu przez hutę "Siechnice" wody pitnej dla Wrocławia. Huta "Siechnice" zatrzymuje przede wszystkim tlenkiem chromu, który obok poważnych schorzeń skóry, błon śluzowych powoduje chromowego raka płuc. Obok tego jej produkcja zagraża poważnie zdrowiu pracowników i okolicznych mieszkańców.

Protestujących aresztowano, przetrzymując ich w więzieniu do 48 godzin, następnie ukarano w trybie przyspieszonym wysokimi grzywnami /30-50 tysięcy złotych/. W większości są to ludzie bardzo młodzi, uczniowie szkół średnich i studenci.

Zwracamy się do organizacji związkowych i grup ekologicznych na Zachodzie o poparcie przeprowadzanych w Polsce akcji na rzecz ochrony środowiska, oraz pomoc w obronie przed represjami uczestników tych akcji.

- 1/ Władysław Frasyniuk
- 2/ Andrzej Kosmałski
- 3/ Józef Pinior
- 4/ Eugeniusz Szumiejko
- 5/ Mieczysław Tarnowski
- 6/ Antoni Lenkiewicz
- 7/ Barbara Labuda
- 8/ Mieczysław Zlat

**PODAŁABYM SIĘ DO...** "Na miejscu przewodniczącego kolegium orzekającego we Wrocławiu, które onegdaj skazało na wysokie grzywny uczestników protestu przeciw zatrzymującej ujęcia wodne ich miasta hucie Siechnice, podałabym się do dymieji natychmiast po decyzji władz miejskich Wrocławia o zamknięciu tejże huty, o czym prasa dopiero co doniosła. Czy potrzebny jest dobitniejszy dowód na niekompetencję wyrokowania o sprawiedliwości i o dobru społecznym ?"

Józefa Hennelowa /TP nr 6 z 8.02.87/

**POZNAĆ PRAWDĘ O WIĘZIENIACH.** Wiemy, że PRL jest tylko jednym z "baraków w obozie socjalistycznym", ale powinniśmy wiedzieć także i to, że "barak" ten, tak jak cały obóz, ma swoje karcery, karne bunkry i inne środki represji. Co o tym wszystkim wiemy ?

- Ile jest i gdzie zlokalizowane są PRL-owskie więzienia ?

- Jakie są tam warunki ?

- Jaka ilość ludzi przebywa w więzieniach ?

Odpowiedzi na powyższe pytania nie są łatwe, ale nie mogą być obojętne dla żadnego uczciwego człowieka.

W oficjalnych informacjach prawie wszystko jest dezinformacją. Zauważyliśmy, że w komunistycznej nowomowie nie istnieje słowo "więzienie", że zostało ono zastąpione eufemistycznym pojęciem "zakład karny".

Zastaną tajemnicy i spoczecznij obojętności na problemy więziennictwa w PRL uchyliła nieco "Solidarność". Przez areszty, obozy internowania i więzienia przeszło w latach 1981-1986 ponad 50 tysięcy Polaków. Mimo uchylenia tej "zasłony" stan wiedzy na ten temat nadal jest bardzo powierzchowny.

Pamiętajmy, że ani w tej, ani w żadnej innej sprawie nie jesteśmy bezsilni. Mając świadomość, dobrą wolę i upór - wiele możemy zmienić.

Ogłaszamy niniejszym, że problemy ludzi uwięzionych i ich rodzin, zaliczamy do najważniejszych problemów, które wymagają społecznej interwencji i krzyku oburzenia.

Według oficjalnych danych w więzieniach PRL przebywa 115 tys. osób. Wobec osób tych prowadzona jest kampania nienawiści. Sugestia, że to właśnie kryminaliści, spekulanci i "prywaciarze" są jedną z głównych przyczyn naszego ubóstwa, trafia niestety do przekonania wielu Polaków. Kłamstwem jest i liczba uwięzionych, gdyż jest ona co najmniej dwukrotnie wyższa, i owa sączona przez środki masowego przekazu "sugestia". Ludzie więzieni w PRL w przeważającej części są ofiarami systemu, a więzienia są fabrykami zawodowych przestępców i współpracowników służby bezpieczeństwa.

Co możemy w tej sprawie zrobić? Najważniejszą, a zarazem najprostszą sprawą jest poznanie prawdy.

**ZWRACAMY SIĘ** niniejszym do całego społeczeństwa polskiego z apelem o informację na temat stanu więziennictwa w PRL. Informacje te w postaci listów, artykułów, raportów, a także osobistych relacji i pamiętników należy przesyłać do redakcji pism publikowanych poza cenzurą. Częściowo będą one wykorzystywane przez redakcję tych pism, a całościowo, po zweryfikowaniu i opracowaniu przez specjalistów, opublikowane zostaną w formie książkowej jako "Przewodnik po więzieniach i obozach w PRL".

W informacjach o poszczególnych "zakładach karnych" należy podać:

- 1/ dokładny adres więzienia,
- 2/ ilość osób przetrzymywanych,
- 3/ krótka charakterystyka warunków,
- 4/ rodzaje prac wykonywanych przez więźniów,
- 5/ od jak dawna istnieje więzienie i co wiadomo o jego przeszłości.

**TRZEBA KRZYCZEĆ!** "... O praworządności trzeba krzyczeć głośno i musi być sporo osób, które będą jeździć do represjonowanych i ich rodzin, dowiadywać się o ich sytuację, wspomagać, udzielać zasiłków. Muszą być tacy, którzy zajmą się systemem penitencjarnym; tyłu ludzi siedziało, a o więzieniach w PRL nie pisze się nic. Był szum wokół politycznych, tymczasem kryminalni nie mają w ogóle żadnych praw, nikt się nimi nie interesuje, nie ma żadnego nacisku opinii publicznej. Kogo obchodzi, jak skandaliczne mają warunki? - choćby to, że w celi 7 m<sup>2</sup> siedzi 6-8 osób. W więzieniach resocjalizacja polega na wyniszczaniu fizycznym i psychicznym. Wokół wszystkich tych spraw trzeba robić szum i mogą go robić tylko osoby występujące jawnie."

Władysław Frasyniuk /TM nr 196 z 28.01.87/

**ORMO.** Dyskutowany obecnie w komisjach sejmowych rządowy projekt zmiany ustawy o ORMO /obecnie 318 tys. członków/ przewiduje m.in. wyposażenie ormowców w środki bezpośredniego przymusu w postaci gazów obездwładniających w aerozolu. Duże opory wśród posłów, a nawet u przedstawicieli MSW, wywołał projekt, by uprawnili członków ORMO do wchodzenia do prywatnych mieszkań i nakładania mandatów.

/TP nr 5 z 1.02.87/

**BEZ CIA.** Bez cła i ograniczeń ilościowych - informuje "Przeгляд Tygodniowy" - dopuszczalny jest przywóz do Polski węgla i brykietów, a także, żeby było gdzie je spalać, pieców i piekarników nieelektrycznych.

/WW z 9.02.87/

**AKTUALNY KURS.** Na niezłe prosperującej czarnej giełdzie walut wschodnio-europejskich w Berlinie Zachodnim duże zmiany: marka NRD osiągnęła poziom najniższy od 25 lat i płacono za nią 17,5 feniga zachodniego /kurs oficjalny 1:1/; o 25 proc. spadł nieoficjalny kurs rubla; za 100 zł można tam otrzymać 10 fenigów; bułgarskie lewy spadły o 20 proc., a rumuńskie leje - o 25 proc. "Najtwardszy" jest forint /2,60 DM za 100 ft/ - jego czarnogielzdowy kurs jest podobny do oficjalnego.

/WW z 9.02.87/

**USCISK DŁONI.** Jak donosi "Kurier Polski", pod Bankiem PKO SA przy ul. Czackiego w Warszawie Waszyngton i Kopernik podali sobie ręce, tzn. za jednego dolara USA cinkciarze żądają już równe tysiąc złotych.

/WW z 9.02.87/

**ZADŁUŻENIE.** Polskie zadłużenie wobec Japonii wynosi 1 miliard 300 milionów dolarów, a szanse jego spłacenia są równie mgliste jak w wypadku innych wierzycieli zachodnich.

/RWE - 16.01.87/